Nr 401. Kraków, Czwartek 2 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odkrycie bieguna północnego.

Z Kopenhagi nadchodzi w formie urzędowej depeszy wiadomość o odkryciu bieguna północnego. Mianowicie inspektor rządowy dla Grenlandyi, podróżujący parowcem administracyi Grenlandyi „Hans Egede", gdy parowiec stanął koło głównej miejscowości wysp Szetlandzkich, Lerwick na wyspie Mainland — wysłał stamtąd do administracyi kolonii grenlandzkiej w Kopenhadze depeszę, donoszącą, że dnia 21 kwietnia r. 1908 podróżnik amerykański dr Cook dotarł do bieguna północnego.

Depesza oprócz powyższego zawiadomienia w kategorycznej formie, donosi dalej, że dr Cook właśnie znajduje się na pokładzie tegoż parowca w powrotnej swej podróży.

Według informacyi telegramu duńskiego Biura Ristaua, podróżnik amerykański w powrocie ze swej wyprawy przybył w maju bieżącego roku z Uperniwick, miejscowości, położonej na wschodniem wybrzeżu Grenlandyi nad zatoką Baffina.

Depesza nie podaje żadnych bliższych szczegółów o samej wyprawie, nie wiadomo na razie, jaką drogę przebył dr Cook, w jakich warunkach, jak dotarł do bieguna i jak powrócił. Nawet z zestawienia dat nie można wiele wnioskować o jego drodze powrotnej. Jeżeli bowiem dnia 21 kwietnia 1908 r. stanął na biegunie północnym, to na przebycie z powrotem do Uperniwick potrzebował okrągło roku czasu. Ale Uperniwick leży pod 72° półn. szerokości i stąd wzdłuż wybrzeża wschodniego Grenlandyi, stosunkowo dosyć zaludnionego, można się względnie łatwo posunąć jeszcze o 10° ku północy, t. j. do 82°. Dalsza drogę do 84° była już kilkakrotnie przebywana przez podróżników polarnych i ma prawie utarty szlak. Dalsza droga, to już „terra ignota". Drogę tą z powrotem od bieguna rozpoczął Cook — jak wykazuje depesza — pod koniec wiosny i prawdobnie odbywał ją przez całe lato, jeżeli nie dłużej.

Depesza Biura Ristaua zaznacza w końcu, że Eskimosi z York potwierdzają prawdziwość relacyi dra Cooka. York, o którem mowa w depeszy, jest to przylądek na wschodniem wybrzeżu Grenlandyi, na północ od zatoki Melville, w pobliżu znanego przylądka Parry'ego, pod 77 stopniem północnej szerokości. Twierdzenie tych Eskimosów świadczyłoby, że Cook podróżował wzdłuż wschodniego wybrzeża Grenlandyi.

(*Telegr. Biura Ristaua.*)

Kopenhaga, 2 września.

Duński parowiec, należący do administracyi kolonij grenlandzkich, „Hans Egede", zawinął wczoraj w południe koło Lerwick. Znajdujący się na pokładzie inspektor dla Grenlandyi wysłał z Lerwick do administracyi w Kopenhadze następujący telegram:

Tutaj na pokładzie znajduje się amerykański podróżnik dr **Cook**, który **w swej podróży do bieguna północnego w dniu 21 kwietnia 1908 roku dotarł do bieguna północnego.**

Dr Cook przybył w maju b. r. z Uperniwick nad zatoką Baffina. Eskimosi z Jorku potwierdzają prawdziwość relacyj Cooka.

Czesi i Niemcy.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń. Jak się wasz korespondent dowiaduje, wiadomość o wyjeździe posła Stapińskiego do Postorny nie jest zgodna z prawdą. Poseł Stapiński pozostaje w Wiedniu.

Wiedeń. Wczorajsza popołudniowa „Zeit" ogłosiła rozmowę jednego ze swych redaktorów z pos. Stapińskim w sprawie zamknięcia szkoły czeskiej w Postornie i akcyi dra Głąbińskiego. Pos. Stapiński ogłasza w „Slavische Corresp.", że na rozmowie tej nie ma słowa prawdy, i że on ani słowem nie udzielił żadnych informacyi redaktorowi „Zeit".

Zamykanie szkół czeskich.

Praga. Czeskie dzienniki donoszą, że ks. poseł Szilinger zdecydowany jest oświadczyć prezydentowi ministrów, iż czescy posłowie obstają przy tem, aby zamknięte szkoły czeskie w Wiedniu i Postornie jak najprędzej na nowo otwarto. Jeżeli rząd nie spełni tego żądania, to posłowie czescy zdecydowani są zerwać z rządem wszelkie stosunki.

Wiedeń. Pos. Stransky, który tu wczoraj powrócił z Postorny (Unterthemenau), podnosi, że dawno żaden rząd austryacki nie popełnił tak ciężkiego błędu, jak obecnie, zamykając szkołę w Postornie. Budynek szkolny nie tylko odpowiada wszystkim warunkom, ale uważany być może za wzorowy. Dwie trzecie szkół w Dolnej Austryi nie mają tak odpowiednich budynków. Postępek rządu zgóry wyklucza wszelką zgodę i dalsza akcya p. Głąbińskiego nie byłaby już pośrednictwem, tylko zwykłem politycznem kuplerstwem.

Rokowania ugodowe.

Praga. Jak donoszą czeskie dzienniki, w kołach posłów niemieckich z Czech sądzą, że projektowana konferencya ugodowa nie może przynieść najmniejszych rezultatów. Gdyby jednak miała jakiekolwiek wyście, to Sejm czeski zebrałby się 27 lub 28 b. m. Ugodzie przeszkadzają nie tyle posłowie obu narodowości, ile obustronni wyborcy.

Telegramy

z dnia 2 września.

Budapeszt. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Czerwonego krzyża główna wygrana 20.000 koron padła na seryę 5039 nr 12; przy ciągnieniu losów Bazilika główna wygrana 20.000 K padła na seryę 7001 nr 85.

Berlin. Cesarz Wilhelm odbył wczoraj rewię jesienną wojsk korpusu gwardyi.

Chrystyania. Carowa wdowa rosyjska na jachcie „Gwiazda polarna" przybyła tu, przyjęta przez króla i królowę.

Szkoły polskie na Śląsku.

Cieszyn. Śląska Rada szkolna krajowa odrzuciła podanie Macierzy i T. S. L. o otwarcie gimnazyum realnego w Orłowej, a to skutkiem machinacyi hakatystów, którym prezydent kraju idzie na rękę.

Po podróżach cesarza.

Karlsbad. „Karlbader Tagblatt" podaje tekst depesz, wymienionych między będącym obecnie tamże na kuracyi prezydentem Związku Szwajcarskiego a cesarzem Franciszkiem Józefem, z okazyi pobytu tegoż ostatniego w Szwajcaryi.

Telegram prezydenta adresowany do cesarza na pokładzie parowca „Cesarzowa Elżbieta" w Rorschach, wyraża podziękowanie za sympatyę, jaką cesarz objawił Szwajcaryi przez odwiedziny tamże, oraz życzenia, aby cesarz długo żył jeszcze dla dobra swych poddanych i dla przyjacielskich stosunków z Szwajcaryą.

Odpowiedź cesarza, datowana z zamku Friedrichshafen o g. 2 min. 55, zaznacza, że cesarz, będąc jeszcze pod wrażeniem serdecznego przyjęcia w Szwajcaryi, wyraża prezydentowi życzenia pomyślności, a narodowi szwajcarskiemu świetnego rozwoju.

Insbruk. Cesarz wystosował do namiestnika Tyrolu pismo odręczne, wyrażające serdeczne podziękowanie za piękne dni, które pozostaną mu zawsze w pamięci.

„Zeppelin III".

Bülzig. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem balon „Zeppelin III" przygotowano do odjazdu, skoro na to pozwoli pogoda. W ciągu popołudnia dokonano napełnienia balonu gazem. Prawdopodobnie wyjazd nastąpił o godz. 10 wieczorem.

Bülzig. „Zeppelin III" wyjechał wczoraj o g. 10 min. 48 do Friedrichshafen.

Zmiana gabinetu w Serbii.

Belgrad. O wczorajszej konferencyi ministrów wydano następujący komunikat: Minister sprawiedliwości definitywnie obstawał przy swej dymisyi, co spowodowało także dymisyę prezydenta ministrów. Ostatecznie rząd wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Król natychmiast powołał Pasicza i Stojanowicza, by poruczyć im misyę utworzenia gabinetu. Obaj ministrowie otrzymali termin 24 godzin dla zastanowienia się nad sytuacyą.

Abdykacya króla greckiego?

Londyn. „Times" donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach sądzą, iż abdykacya króla greckiego jest bliską. Królowa bawi obecnie u brata swego w. ks. Konstantego, dokąd uda się również reszta rodziny królewskiej, gdyby król abdykował.

Wykolejenie się pociągu wojskowego.

Salonika. Na kolei żelaznej w Skoplie wykoleił się wczoraj po południu pociąg wojskowy. Wiele wagonów zostało uszkodzonych ciężko, jeden człowiek zabity, 18 rannych.— Przyczyna wykolejenia niewiadoma.

Z gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. Wiadomość dziennika „Ittichat" o dymisyi ministra Kuradungiana jest nieprawdziwą. Wprawdzie ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu i oświaty żądali, aby się podał do dymisyi, lecz Kuradungian wzbraniał się. Wczoraj rozpoczął się przed sądem karnym jego proces przeciw wydawcy „Tanina".

Sułtan w Brussie.

Konstantynopol. Wczoraj po południu przybył sułtan do Brussy, witany owacyjnie przez ludność.

Napad chunchuzów.

Władywostok. Pet. ag. tel. donosi: Na odnodze kolejowej Tajszinche chunchuzi zawalili tor kolejowy kamieniami, przecięli druty telegraficzne i spalili zapas opału dla lokomotyw, w ilości 2000 sążni sześciennych. Oddział straży pogranicznej puścił się w pogoń za tymi chunchuzami.

Protektorat Japonii nad Chinami?

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Petersburga: Utrzymują się tu pogłoski o objęciu przez Japonię protektoratu nad Chinami. Według tych informacyi, Anglia miała się na ten krok Japonii zgodzić, a Rosya jest za słabą, aby temu przeszkodzić.

Nowe rewelacye Burcewa.

Dzienniki francuskie zapowiadają nowe rewelacye rewolucyonisty Burcewa, niemniej sensacyjne od poprzednich jego publikacyj w tym kierunku. Burcew demaskuje tym razem kobietę, która pozostawała w służbie tajnej policyi rosyjskiej jako prowokatorka i działalnością swą miała nawet prześcignąć Aziefa. Kobieta ta nazywa się Juczenko, z domu Gerngross i mieszka obecnie w Charlottenburgu.

Według relacyj Burcewa, Juczenko pozostawała w służbie policyi rosyjskiej przez 15 lat, operując głównie wśród terorystów moskiewskich, których zaufanie posiadała w całej pełni. Aby bowiem uchylić od siebie wszelkie podejrzenia, kazała zamknąć się w więzieniu na 11 miesięcy i przez to pozyskała wiarę w kołach rewolucyjnych. Wtedy zaczęła organizować spiski i zamachy i równocześnie denuncyować rewolucyonistów. Tak między innemi zdradziła uczestników zamachu na cara w r. 1895, oraz wydała policyi rewolucyonistkę Frumpin, która przygotowała zamach na policmajstra moskiewskiego Reinbacha.

Juczenko była także wmieszana w powstanie grudniowe w r. 1905. Podczas rewizyi w jej mieszkaniu znaleziono u niej lonty i amunicyę.

Wyszedłszy za mąż za człowieka uczciwego, bawiącego na studyach w Berlinie, Juczenko zaprzestała na pewien czas działalności prowokatorskiej, wkrótce jednak rozwiodła się z mężem i na nowo nawiązała stosunki z tajną policyą rosyjską.

Burcew od dłuższego czasu miał podejrzenie, że Juczenko jest prowokatorką i ciągle starał się o dowody. Obecnie — jak twierdzi — podczas swej ostatniej bytności w Berlinie, trzygodzinnemi krzyżowemi pytaniami przy świadkach zmusił ją do przyznania się do swej roli. Juczenko wyznała ze skruchą, że od 15 lat organizowała zamachy, że szereg ofiar wysłała na szubienicę i przytoczyła szereg faktów.

Burcew twierdzi, że otrzymał od Juczenki formalnie spisane oświadczenia co do jej roli i że dokumenty te opublikuje w najbliższej przyszłości.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Wiedeń. Berliński korespondent dziennika „Die Zeit" miał rozmowę z posądzoną przez Burcewa o szpiegostwo niejaką Juczenko. — W rozmowie tej owa kobieta przyznała wprawdzie, że była agentką w służbie rosyjskiego rządu, ale jeszcze przed 15 laty, twierdzi jednak, że wiadomości, szerzone o niej przez Burcewa w prasie francuskiej, są fałszywe. Juczenko przyznaje otwarcie, że służyła rządowi rosyjskiemu, ale w przeświadczeniu, iż ruch rewolucyjny jest szkodliwy.

Farma wężów.

Wiele jest na świecie zawodów, ale o zawodzie wychowawcy wężów z pewnością nie często się słyszy. Niezwykłe to zatrudnienie obrał sobie pewien pomysłowy i przedsiębiorczy Amerykanin, nazwiskiem F. B. Anthony, i zajęcie to przyniosło mu w rezultacie wcale pokaźny majątek. Specyalnie zajmuje się ów ekscentryczny Amerykanin hodowlą grzechotników, należących, jak wiadomo, do najniebezpieczniejszych wężów. Na swojej farmie posiada Anthony obecnie przeszło 500 wspaniałych okazów tego gatunku wężów; niektóre z nich są istotnie olbrzymami w swoim rodzaju.

Farma wężów „Rattlesnake Ranch" znajduje się w północnej Ameryce, w stanie Teksas pobliżu miasta Brownsville i jest sławną na cały kraj, to też cieszy się licznemi odwiedzinami zarówno ciekawych, jak i przyrodników, pragnących przyjrzeć się grzechotnikom z bliska, a bez niebezpieczeństwa.

Dokładny opis tej ciekawej farmy i życia na niej podaje amerykańskie pismo „Wide World Magazine". Według tej informacyi, farma oddzielona jest od reszty świata iście chińskim murem, zbudowanym z drzewa, posiadającym znaczną wysokość; nie widać w nim najmniejszego otworku, przez któryby więzione płazy mogły wydostać się na wolność. Drzwi lub okien, bez których żaden dom mieszkalny się nie obejdzie, tutaj nie znajdziesz. Jedyną drogą do wnętrza jest drabina. Tylko w ten sposób można dostać się do środka farmy. Droga wprawdzie niezbyt wygodna, ale przebywszy ją, ma się przed oczyma jedyny w swym rodzaju widok: po puszystych trawnikach, zaścielonych liściem, przewalają się potworne cielska olbrzymich grzechotników, chwytanych przez specyalnych myśliwych w stanach Arizona, Teksas i w Meksyku. Ten groźny, ale wspaniały zarazem widok przejmuje każdego zimnym dreszczem. Domownicy jednak poruszają się wśród tych potworów zupełnie swobodnie i bez najmniejszej obawy.

Trafiliśmy właśnie — opowiada autor opisu w „Wide World Magazine" p. Kline — na łowienie grzechotników, przeznaczonych do wysełki. Na trawnik wychodzi kilku Meksykańczyków, zaopatrzonych w laski, zakończone elastyczną pętlą skórzaną. Przy pomocy kija drażnią oni węże, które wkrótce wpadają w istny szał wściekłości i gotują się do rzucenia na swych przeciwników. W tej chwili słyszymy złowrogi chrzęst grzechotek; wystarczy jednak jedno uderzenie kijem przez łeb węża i ów potwór staje się w jednej chwili zupełnie bezsilnym.

Myśliwi, oddający się polowaniu na węże, znają doskonale życie grzechotników; wiedzą oni dobrze, jakie niebezpieczeństwo grozi im ze strony grzechotników, ale naodwrót znają oni również i słabe ich strony. Raz schwytanego w pętlę grzechotnika obłaskawić, jest rzeczą tylko odwagi, zręczności i siły myśliwego.

Grzechotniki dochodzą ośmiu do dziesięciu stóp długości, a siła ich muszkułów potężnieje w miarę jak wzrasta ich wściekłość.

Złapanego już węża kładzie się do skrzyni, którą się szczelnie zamyka. Po pewnym czasie odsuwają umieszczoną z boku skrzyni zasuwkę, przez co powstaje mały wąski otwór. Gdy w otworze tym pojawi się głowa grzechotnika, przy pomocy zasuwki przyciska się ją silnie do ściany.

Tak ubezwładniony wąż nie przedstawia już niebezpieczeństwa. Wysterczający ponad skrzynię łeb płaza przechyla się następnie na bok i przyciska się do pyska specyalnie skonstruowany kawałek szkła i wówczas uwalnia się z kleszczy łeb potworu, a ten z wściekłością chwyta zębami za szkło. Szybki nacisk powoduje opróżnienie się gruczołów jadowych, z paszczy spływa jad, zbierany skrzętnie do flaszeczek i sprzedawany potem aptekarzom do użytku leczniczego. Jadu tego dostarcza jeden płaz jedną do dwóch łyżek stołowych. Po wydaniu wszystkiego jadu, grzechotnik przestaje być niebezpiecznym, gdyż na wytworzenie się nowej ilości trucizny, potrzeba kilku godzin czasu.

Wężom, pozbawionym w ten sposób groźnej broni, otwierają następnie przemocą paszczę i wyrywają zęby, przez które przedostaje się do rany trucizna, a gruczoły jadowe wycinają nożem. Po dokonaniu tej operacyi wąż zostaje wypuszczony na wolność; wycięte gruczoły jadowe nie odrastają już więcej.

Cena jednego grzechotnika jest dość znaczną i zależy od jego wagi; przeciętnie funt grzechotnika kosztuje blisko 3 korony. Odbiorcami handlów wężami są zaklinacze wężów, menażerye i ogrody zoologiczne. Skóra grzechotników znajduje szerokie zastosowanie w przemyśle skórnym i ma wysoką cenę.

Wychowankowie p. Anthony prowadzą w swej farmie bardzo wygodne i dostatnie życie. Jako pożywienie otrzymują myszy, szczury i króliki. Grzechotniki łapią te zwierzątka z przerażającą szybkością. Często jednak przychodzi do zaciętej walki, zwłaszcza gdy ofiarą ma być szczur.

Sam widziałem — opowiada p. Kline — taką walkę. W kącie wielkiej skrzyni leżał przyczajony do walki szczur, na pozór bez życia. Gdy grzechotnik zbliżył się już i zabierał się do pochwycenia łupu, szczur skoczył ku niemu z głośnym piskiem. Powtórzyło się to trzy razy. Wreszcie szczur uchwycił grzechotnika zębami za kark i po chwili grzechotnik leżał martwy.

Jad, jaki zawierają w sobie gruczoły grzechotników, wygląda jak jasna ciecz. Kropla tej trucizny, wstrzyknięta myszy lub królikowi, zabija je w przeciągu minuty. Psy i koty giną od tej trucizny w przeciągu pół godziny, wśród straszliwych konwulsyi.

Charakterystycznem jest, że grzechotnik nie jest odporny na własną truciznę. Jednego grzechotnika tak długo drażniono kijem, że z wściekłości począł kąsać sam siebie i w piętnaście minut już nie żył.

Meksykańczycy uważają za antidotum tej trucizny korzeń jednej dzikiej rośliny. Za najpewniejszy jednak środek uważają oni alkohol, bez względu na to, czy wypije się go przed, czy też po ukąszeniu.

Na tem p. Kline kończy swój opis „farmy wężów" w Teksas.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 2 września.

Kalendarzyk kościelny: Stefana króla Diomed. i Juliana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 58, zachód o godz. 6 m. 22; długość dnia godzin 13 min. 24.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesele".

Teatr ludowy: „Bojomir i Wanda".

Teatr miejski we Lwowie: „Manewry jesienne".

Ruch przejezdnych w ostatnich dniach wzmógł się niezwykle. Codziennie przybywają do Krakowa tłumy letników, w powrocie z wypoczynku do ognisk domowych. Dzięki sprzyjającej pogodzie tegoroczny sezon osiągnął w zdrojowiskach i letniskach niebywałą frekwencyę gości, to też obecnie w ruchu powrotnym przepływają przez Kraków rzadko widziane tłumy. Najliczniej naturalnie jest reprezentowane Królestwo. Peron na dworcu krakowskim codziennie jest wypełniony szczelnie olbrzymiemi stosami kufrów, a hotele są silnie obsadzone.

Asfaltowanie ulic Basztowej i Grodzkiej postępuje szybkiem tempem naprzód. Ulica Basztowa jest już w większej części między ulicą Długą a Łobzowską wybetonowaną i lada dzień będzie wykończoną, zamykając łukiem plantacye od ul. Karmelickiej aż do ul. Kopernika. W ulicy Grodzkiej z powodu torów tramwajowych robota idzie nieco wolniej. Tu rozpoczęto pracę od wykładania asfaltem chodników. Robotom przypatrują się tłumy publiczności.

Do szkół. Przez ostatnie dwa dni wszystkie szkoły oblegane były przez zastępy dziatwy i młodzieży, spieszącej z rodzicami do zapisu. Szkoły ludowe otwarły wczoraj po raz pierwszy swoje podwoje, gromadząc dziatwę w ławach szkolnych na inauguracyjne nabożeństwo rozpoczęcia roku szkolnego. Po nabożeństwach, odprawionych w licznych kościołach, młodzież wróciła do domu, a dziś rozpocznie naukę.

Budowa III mostu na Wiśle w obecnym stadyum robót fundamentalnych posuwa się szybko naprzód. Filar wodny od strony brzegu podgórskiego jest już na ukończeniu, a również do znacznej wysokości wyciągnięto filar od strony Krakowa. Ogółem roboty fundamentalne, t. j. filary rzeczne i przyczółki pod most mogą być już w jesieni b. r. ukończone i o ile z dotychczasowego stanu robót sądzić można, ten zakres robót mostowych wykonany będzie w tym terminie. Następnie rozpocznie się w ciągu zimy wykonanie konstrukcyi żelaznej mostu, a z wiosną roku przyszłego powinno być rozpoczęte definitywne montowanie mostu. Gdyby robota w takiem tempie postępowała, most mógłby już z końcem przyszłego roku być oddanym do użytku.

Jak się jednakże dowiadujemy, ukończenie budowy mostu zapowiada się na bardziej odległą przyszłość. Oto grunta pod nasypy i dojazdy mostu nie są jeszcze wykupione, a podobno nawet nie ma jeszcze ustalonych projektów pod wykonanie tych robót, co może odwlec ukończenie mostu o rok lub nawet dwa lata. Dalej, nasypy, do wyprowadzenia których potrzeba dostarczyć około 15.000 m^3 ziemi, nie mogą być absolutnie budowane przed wykończeniem kolektora, który według zamiaru ministerstwa robót publicznych, ma właśnie być wybudowanym między starym mostem podgórskim a kolejowym.

Wobec tego ukończenie budowy trzeciego mostu może być dość znacznie opóźnione.

Wrześniowa kadencya sądów przysięgłych. W dniu 9 września rozpocznie się niezwykle długi okres kadencyi sądów przysięgłych, który, o ile można wnioskować z ilości rozpisanych rozpraw, może przeciągnąć się aż do listopada, odgraniczając się od kadencyi listopadowej, która rozpoczyna się już 3 listopada, zaledwie kilkudniową przerwą. Wrześniowa kadencya zarazem obfituje w znaczną ilość interesujących rozpraw, a niektóre z nich, jak n. p. rozprawa Borowskiej, mogąca przypaść na zakończenie kadencyi, są sensacyami europejskiemi. Rozprawa Borowskiej może przyjść do skutku jednak tylko wówczas, o ile ona sama na przyspieszenie rozprawy się zgodzi, lub tego zażąda. W innym razie, w myśl procedury karnej, rozprawa ta mogłaby się odbyć dopiero w kadencyi listopadowej.

Kadencyę wrześniową 9 b. m. rozpocznie rozprawa Katarzyny Dudkowej o zbrodnię gwałtu publicznego i rozprawa Jana Banasika i Porwida o zbrodnie zgwałcenia. Dnia 10 b. m. odbędą się rozprawy: przeciw Emilii Bilińskiej o dzieciobójstwo i Aleksandrowi Baranowskiemu o zbrodnię kradzieży. Dnia 11 b. m. stanie przed trybunałem przysięgłych Jan Fruś o zbrodnię kradzieży; dnia 13 b. m. Józef Gębica i wspólnicy o zbrodnię gwałtu publicznego; dnia 14 b. m. Ludwik Sysło i wspól. o zbrodnię oszustwa; dn. 15 b. m. Jan Liparz o zbrodnię zabójstwa i Zofia Batorówna o zbrodnię dzieciobójstwa.

Na sześć dni następnych, t. j. na 16, 17, 18, 19, 20 i 21 września, rozpisano rozprawę przeciw włamywaczowi Janowi Gwizdakowi (Bodyńskiemu-Malinowskiemu), oskarżonemu o szereg kradzieży, dochodzących do kilkuset tysięcy koron. — Rozprawa ta, ze względu na osobę włamywacza wysokość szkód, będzie również wysoce interesującą.

Dnia 22 września stają przed sądem przysięgłych Dawid Lindenbaum o zbrodnię oszustwa i Antoni Podolecki i wspólnik o zbrodnię kradzieży; dn. 23 Jan Mołota o zbrodnię rabunku, dn. 24 Piotr Knapik i wspólnik o zbrodnię zabójstwa; dn. 27 Wojciech Gawłowicz o zbrodnię kradzieży; dn. 28 i 29 rozprawa Maryi Batkowej o zbrodnię oszustwa, dn. 30 września i 1 października rozprawa Michała Ćwika, który usiłował przed kilku tygodniami zbiedz z więzienia z Łatą i wspólnikami, Henryka Ćwika, Michała Matysa i Maryana Palusińskiego o zbrodnię kradzieży; dn. 2 października rozprawa Wojciecha Faryna o zbrodnię zabójstwa i Jana Walasa o zbrodnię zgwałcenia. W dniach 4, 5 i 6 października odbędzie się rozprawa Maryana Horwatha o obrazę czci popełnioną drukiem; w dniach 7 i 8 października rozprawa Stanisława Kaima i wspólników o zbrodnię morderstwa; dnia 9 października Józefa Stachowskiego o zbrodnię zabójstwa i Ferdynanda Sułki o zbrodnię kradzieży; dnia 11 października Antoniego Czaczki, podurzędnika pocztowego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej; dn. 12 października Jana Pałasińskiego i wspólników o zbrodnię rabunku.

W przyszłych dniach będą rozpisane dalsze rozprawy.

Dr Adolf Chybiński prosi nas o zaznaczenie, że z powodu wyjazdu z Krakowa nie obejmie zapowiedzianych wykładów historyi muzyki w tutejszym konserwatoryum Towarzystwa muzycznego.

Złożenie przysięgi. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wiktor Skołyszewski, autoryzowany geometra z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył d. 17 sierpnia b. r. przepisaną przysięgę.

Ruski bank akcyjny. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Na mocy najwyższego upoważnienia udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych hr. Andrzejowi Szeptyckiemu, metropolicie i arcybiskupowi gr.-kat. obrządku we Lwowie i towarzyszom pozwolenia na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Zemelnyj bank hypotecznyj, Spółka akcyjna u Lwowi".

Portretowanie Siczyńskiego. Jak donosi „Narodne Słowo", malarz Iwan Trusz, Rusin, znany również i w szerokich kołach polskich, zajęty jest obecnie portretem Mirosława Siczyńskiego.

Duchowieństwo katolickie w Królestwie. — Pisma warszawskie ogłaszają: Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że duchowieństwo wyznań nieprawosławnych, a zwłaszcza księża katoliccy, w razie powoływania ich przez władze administracyjne do pełnienia wymaganych przez prawo obowiązków duchownych, odmawiają tego, powołując się na brak wskazań w prawie kanonicznem, oraz na to, że rozkazy powinni księża otrzymywać od swojej władzy duchownej. Nie znajdując w takich odmowach uzasadnionych przyczyn, ministerstwo uznaje za niezbędne, aby zwierzchność duchowieństwa katolickiego wyjaśniła podwładnym księżom bezwarunkowy obowiązek pod odpowiedzialnością osobistą,

wypełniania przez nich prawnych żądań władz administracyjnych. Ministerstwo poleca, aby władze dyecezyalne przeznaczyły księży specyalnych dla każdego miasta i powiatu.

Stan wyjątkowy w gubernii kowieńskiej. — Od dnia 25 z. m. zniesiono w gubernii kowieńskiej stan ochrony wzmocnionej, nadano wszakże administracyi pewne szczególne pełnomocnictwa. Mianowicie gubernator kowieński w ciągu roku od daty 25 z. m. ma prawo: wydawać postanowienia, obowiązujące dla ludności, jego pieczy powierzonej, w celu zapobiegania zakłóceniu porządku i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego: wymierzać za niezachowanie owych postanowień kary, dochodzące do aresztu 3-miesięcznego lub 500 rubli grzywien, wreszcie rozstrzygać drogą administracyjną sprawy o przekraczanie postanowień obowiązujących.

Aresztowania. „Goniec Wileński" donosi; W nocy na 28 z. m. na jednej ze stacyi w pobliżu Mińska, w pociągu dążącym do Wilna aresztowano z rozporządzenia gubernialnej władzy żandarmeryi w Wilnie: pomocnika adw. przysięgłego p. Bohdana Kasztelana z Mińska i obywatela ziemskiego p. Edwina Piotrowskiego, pod zarzutem należenia do sprawy politycznej.

O wyłączenie gub. wyborskiej. Rosyjskie dzienniki reakcyjne zaczęły się obecnie domagać wyłączenia gub. wyborskiej ze składu W. Ks. Finlandzkiego, podobnie, jak bractwa chełmskie domagały się wyłączenia Chełmszczyzny. W sprawie tej właśnie „Now. Wrem." zamieściło artykuł, przypominający, że za 2 lata przypada jubileusz 100-letni „jednej z najsmutniejszych chwil historyi rosyjskiej: oderwania od Rosyi gubernii wyborskiej" i żąda, żeby do tego czasu „omyłka", popełniona przez cesarza Aleksandra I „za namową karyerowicza-masona" Sperańskiego, została naprawiona. Dzieje Rosyi uczą — pisze „Now. Wremia" — że gdzie raz zatknięto sztandar rosyjski, tam nigdy go już nie zwijano".

Przesyłka piekielnej maszyny. Z Budapesztu telegrafują: Kapitana Junga, który pocztą przesłał maszynę piekielną, oddano pod obserwacyę lekarzy i ci zauważyli u niego pewne anormalności. Także zeznania żony kapitana wskazują, że kapitan był umysłowo chory.

Rozwój telegrafu bez drutu. Z Paryża donoszą: Pod wieżą Eiffel urządza się obecnie nową stacyę dla telegrafu bez drutu, w takich rozmiarach, że depesze będzie można przesyłać z niej na odległość 7 do 8 tysięcy kilometrów. Już dotychczas można było z wieży Eiffel przesyłać telegramy bez drutu do wybrzeży kanadyjskich, nowa zaś stacya umożliwi bezpośrednią komunikacyę ze San Francisco. — Stacya będzie otwartą 1 października.

Międzynarodowy kongres syonistów. Londyńska „Jewish Chronicle" donosi, że najbliższy międzynarodowy kongres syonistów odbędzie się w Hamburgu i dnia 26 grudnia b. r. rozpocznie obrady.

Cholera w Holandyi. Z Bredy telegrafują: Jeden z majtków z Rotterdamu, który pił tam wodę z rzeki, zmarł wczoraj na cholerę.

Z Rotterdamu telegrafują: Według urzędowego biuletynu burmistrza, w barakach jest 18 chorych na cholerę i 1 podejrzany. Stan ich jest zadowalniający. 84 osób jest pod obserwacyą. Nowych wypadków śmierci nie było.

Grób Warneńczyka. Zaraz po znalezieniu na pobojowisku warneńskiem mogiły z domniemanemi szczątkami króla Władysława III, bułgarskie Towarzystwo archeologiczne wzięło w swoją opiekę ową mogiłę i w ten sposób zabezpieczyło znaleziony szkielet. Obecnie nadchodzi wiadomość z Sofii od jednego z członków tego Towarzystwa, że nie okazano w tej sprawie należytego pośpiechu. Pewna część uległa jakoby rabunkowi i tę należy dopiero odzyskiwać. Towarzystwo archeologiczne zapóźno się spostrzegło. Obecnie mogiły pilnuje straż, złożona z żandarmów bułgarskich i z jednego Turka z ramienia miejscowej gminy wyznaniowej, która rościła sobie do mogiły pretensyę. Dalsze kopanie mogiły przedsiębrane będzie po nadejściu przyzwolenia duchownej władzy tureckiej. P. Jan Grzegorzewski, dowiedziawszy się w Sofii o stanie rzeczy, wniósł niezwłocznie prośbę do bułgarskiego ministerstwa oświaty o wdrożenie akcyi sądowo-administracyjnej. W dniu 28 z. m. p. Grzegorzewski wyjechał do Warny, aby osobiście zbadać na miejscu rzecz całą i starać się o ratowanie szczątków i nie utracić ich teraz bez zbadania pamiątkowego znaczenia.

Obrabowanie pociągu. Z Tomska donosi Pet. Ag. tel.: Na stacyi Kirtow obrabowany został pociąg pocztowy, w którym znajdowała się kasa stacyjna. Sprawcy rabunku po zrabowaniu wypuścili lokomotywę pociągu pocztowego na pociąg towarowy. Nie wiadomo, czy kto poniósł szwank wskutek tego.

Napad na pociąg. Z Lewinsonu w Pensylwanii telegrafują: W pobliżu Lewinsonu zamaskowani bandyci napadli na przejeżdżający pociąg i zrabowali parę tysięcy dolarów w złocie. Prowadzący pociąg został zraniony. — Rabusie zdołali umknąć.

Po wylewach w Meksyku. Z Meksyku telegrafują: Według dotychczasowych zestawień, pod Monterey znaleziono po wylewie 300 zwłok. Ogółem dotychczas pogrzebano przeszło 1000 zwłok.

Przez Londyn nadchodzi z Meksyku informacya, że podczas powodzi miało zginąć ogółem 1500 ludzi, a 15.000 jest bez dachu. Najwięcej ucierpiało miasto Monterey, liczące 70.000 ludności. W mieście tem miało utonąć 1200 osób. Opowiadają, że 90 kobiet i dzieci schroniło się przed powodzią w gmachu szkolnym i w miarę podnoszenia się wody kryło się kolejno z jednego pokoju w drugim, aż wreszcie gmach runął, przywalając ofiary. Pewna rodzina, złożona z kilku osób, miała przez 15 godzin wisieć pomiędzy gałęziami drzewa, zanim można było pospieszyć jej z ratunkiem. — Miastu grozi wybuch epidemii. Przedmieście San Luisto zostało formalnie spłukane wodą, nie ostał się ani jeden dom.

Dżuma w Tangerze. Biuro Reutera donosi, że w Casablanca wśród żołnierzy, przybyłych z okręgu senegalskiego, wydarzyło się kilka wypadków dżumy.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

Przełożyła Zofia Jachimecka.

(Ciąg dalszy).

6

Powróciliśmy do naszych koni. Hrabia lekko skoczył na siodło i puszczając cugle zawołał:

— Koń wybierze za nas!

Koń nie zawahał się; natychmiast wszedł na ścieżkę, która po kilku zakrętach wyprowadziła nas na gościniec a gościniec ten prowadził do Dowgiełł. W pół godziny później byliśmy przed schodami pałacowemi.

Na tętent naszych koni, ładna, jasnowłosa główka ukazała się w oknie między firankami. Poznałem zdradziecką tłómaczkę Mickiewicza.

— Witajcie — rzekła. — Nie można było przybyć więcej w porę. Właśnie przysłano mi suknię z Paryża. Nie poznasz mię pan, tak będę piękną.

Firanki zamknęły się. Idąc po schodach hrabia mówił przez zęby:

— Nie dla mnie to z pewnością miała włożyć po raz pierwszy tę suknię...

Przedstawił mnie pani Dowgiełło, ciotce panny Iwińskiej, która przyjęła mnie grzecznie i rozmawiała o moich ostatnich artykułach w „Gazecie naukowej i literackiej" w Królewcu.

— Pan profesor — rzekł hrabia — żali się na pannę Julię, która bardzo brzydko zażartowała sobie z niego.

— To dziecko, panie profesorze. Trzeba jej przebaczyć. Swojemi szaleństwami przyprowadzała mnie ona do rozpaczy. Kiedy miałam szesnaście lat, rozsądniejszą byłam od niej, dwudziestoletniej; ale w gruncie rzeczy jest to dobra dziewczyna i ma wszelkie trwałe zalety. Jest bardzo muzykalna, cudownie maluje kwiaty, równie dobrze mówi po francusku jak po niemiecku i włosku... Haftuje...

— I pisze wiersze po żmudzińsku! — dodał hrabia, śmiejąc się.

— Do tego jest niezdolną: — zawołała pani Dowgiełło — i trzeba jej wytłómaczyć żart niewczesny

Pani Dowgiełło była wykształconą i znała zabytki swego kraju. Rozmowa z nią była mi ogromnie przyjemną. Czytała ona dużo naszych pism niemieckich i miała bardzo zdrowe poglądy na lingwistykę. Przyznaję, że nawet nie zauważyłem czasu, którego panna Iwińska potrzebowała do ubrania się; ale hrabiemu Szemiotowi musiał on się dłużyć, gdyż wstawał, usiadał, patrzał przez okno i bębnił palcami po szybach jak człowiek, który traci cierpliwość.

Nakoniec po upływie trzech kwadransów ukazała się w towarzystwie swej francuskiej guwernantki panna Julia, unosząc z wdziękiem i dumą suknię, której opis wymagałby większych niż moje wiadomości.

— Czy nie jestem piękną? — zapytała hrabiego, powoli obracając się wkoło, aby ją ze wszystkich stron mógł zobaczyć.

Nie patrzała ani na mnie, ani na hrabiego, patrzała na swoją suknię.

— Jak to, Julko — rzekła pani Dowgiełło — nie przywitasz się z panem profesorem, który się żali na ciebie?

— Ach, panie profesorze! — zawołała z małym, wdzięcznym dąsem — cóż ja takiego zrobiłam? Czyżbyś pan chciał mi zadać jaką pokutę?

— Samibyśmy ją sobie zadali, panno Julio — odpowiedziałem — gdybyśmy byli pozbawieni obecności pani. Daleki jestem od żalenia się; przeciwnie, uszczęśliwiony jestem, dowiedziawszy się, dzięki pani, że muza litewska odradza się świetniejszą, niż kiedykolwiek.

Pochyliła głowę i ostrożnie, aby nie poburzyć włosów, zakrywając twarz rękami, rzekła tonem dziecka, które skradło konfitury:

— Wybacz mi pan, nie zrobię tego więcej!

— Nie przebaczę — rzekłem — zanim nie wypełni pani pewnej obietnicy, którą otrzymałem od pani w Wilnie u księżnej Katarzyny Pacowej.

— Jakiej obietnicy? — zapytała podnosząc głowę i śmiejąc się.

— Już pani zapomniała o niej? Przyrzekła mi pani, że jeśli się spotkamy na Żmudzi, pokaże mi pani jeden narodowy taniec, o którym mi pani opowiadała cuda.

— Ach! rusałka! Jestem zachwycona, a oto właśnie człowiek, jakiego mi potrzeba.

Pobiegła do stołu, gdzie były zeszyty z nutami, szybko przeglądnęła jeden z nich, położyła go na pulpicie fortepianu i zwracając się do guwernantki rzekła:

— Oto, droga duszo, „allegro presto".

I stojąc, sama zagrała przygrywkę dla wskazania tempa.

— Zbliż się tu pan, hrabio Michale; za dobrym jesteś pan Litwinem, aby nie umieć tańczyć rusałki... ale musisz pan tańczyć jak chłop, rozumie pan?

Pani Dowgiełło usiłowała zrobić uwagę ale napróżno.

Obydwaj nalegaliśmy. Hrabia miał swoje powody, gdyż jak wkrótce zobaczymy, rola jego w tym tańcu była bardzo przyjemną. Guwernantka orzekła po kilku próbach, że potrafi zagrać ten dziwny i obcy jej rodzaj walca, a panna Iwińska usunąwszy kilka stołków i stół, któryby jej mógł przeszkadzać, wzięła swego kawalera za kołnierz od ubrania i przyprowadziła go na środek pokoju.

— Musisz pan wiedzieć, panie profesorze, że jestem rusałką, do usług.

Ukłoniła się głęboko.

— Rusałka jest to nimfa wodna. W każdem z tych trzęsawisk, pełnem czarnej wody, ozdobie naszych lasów, przebywa rusałka. Nie zbliżaj się pan! Rusałka wychodzi jeszcze piękniejsza odemnie, jeżeli to możliwe; unosi człowieka na dno, gdzie go zjada wedle wszelkiego prawdopodobieństwa...

— Prawdziwa syrena! — zawołałem.

— On — ciągnęła dalej panna Iwińska, wskazując na hrabiego Szemiota, — jest młodym i bardzo głupkowatym rybakiem, który wpada w moje szpony, a ja, żeby przedłużyć przyjemność, rzucam na niego czar, tańcząc trochę koło niego... Ach, ale żeby to dobrze zrobić, potrzebaby mi sarafanu*). Jaka szkoda!... Musi mi pan wybaczyć tę suknię, która nie ma ani charakteru, ani koloru lokalnego... Och! moje trzewiki są niemożliwe! niepodobna tańczyć rusałce w trzewikach!... i do tego z obcasami!

Podniosła suknię i narażając się na pokazanie swej nogi, z wielkim wdziękiem wstrząsnęła małą, ładną stopą, odrzucając trzewik w kąt salonu. Drugi trzewik poszedł za pierwszym i panna Julia została na posadzce w jedwabnych pończochach.

— Wszystko gotowe — rzekła do swej guwernantki.

I taniec się zaczął.

Rusałka krąży i okrąża swego kawalera. On wyciąga ramiona, aby ją pochwycić, ona przechodzi dołem i wymyka się. Ma to dużo wdzięku a muzyka jest żywa i oryginalna. Figura kończy się, kiedy kawaler sądzi, że już pochwyci rusałkę, aby ją pocałować, ona robi skok, uderza go w ramię a on pada jak martwy u jej stóp... Ale hrabia zaimprowizował pewną odmianę, ścisnął figlarkę w swych ramionach i wycałował gdzie się dało. Panna Iwińska wydała cichy okrzyk, zarumieniła się mocno i pobiegła rzucić się na kanapę z zadąsaną miną, skarżąc się, że ścisnął ją jak niedźwiedź, którym też jest. Widziałem, że porównanie nie podobało się hrabiemu, gdyż przypominało mu nieszczęście rodzinne; czoło jego zachmurzyło się. Co do mnie, to gorąco dziękowałem pannie Iwińskiej i chwaliłem jej taniec, który mi się wydał o charakterze czysto antycznym, przypominającym uroczyste tańce Greków. Tu Przerwał mi służący, zapowiadając generała i księżnę Veliaminof. Panna Iwińska poskoczyła z kanapy do swych trzewików, włożyła w nie naprędce swoje małe nóżki i pobiegła naprzeciw księżny, którą powitała dwoma głębokimi ukłonami. Zauważyłem, że przy każdym zgrabnie podnosiła ćwierć trzewika. Generał przyprowadził dwóch adjutantów i tak jak my przyszedł prosić o gościnę. W każdym innym kraju pani domu byłaby pewnie zakłopotana przyjęciem sześciu nieoczekiwanych a godnych gości, ale w domach litewskich jest taka obfitość i gościnność, że, jak sobie przypominam, obiad spóźnił się o więcej niż pół godziny. Było tylko za wiele ciepłych i zimnych pasztetów.

IV.

Obiad był bardzo wesoły. Generał przytaczał nam bardzo ciekawe szczegóły o językach używanych na Kaukazie, z których jedne są irańskie a drugie turańskie, mimo, że między różnemi plemionami zachodzi wielkie podobieństwo zwyczajów i obyczajów. Ja sam byłem zmuszony mówić o swoich podróżach, gdyż hrabia Szemiot chwalił mnie za moją jazdę na konną i mówił, że nigdy nie spotkał ministra ani profesora, któryby tak lekko przebył taką drogę, jak my dzisiaj; musiałem wytłómaczyć mu, że kiedy Towarzystwo biblijne poleciło mi napisać pracę o języku Charruasów, trzy i pół roku spędziłem w republice Urugwajskiej, ciągle prawie na koniu i żyjąc w pampasach między Indyanami. Tym to sposobem przyprowadzono mnie do opowiadania, jak raz będąc przez trzy dni w tych płaszczyznach bez końca, nie mając co jeść ani pić, zmuszony byłem zrobić jak gankosi, którzy mi towarzyszyli, to jest upuścić krwi mojemu koniowi i pić ją.

Wszystkie panie wydały okrzyk przerażenia, Generał zauważył, że u Kałmuków jest ten sam zwyczaj w podobnych ostatecznościach. Hrabia zapytał się, jak mi smakował ten napój.

— Moralnie, — odpowiedziałem — bardzo mnie odpychał, ale fizycznie czułem się wcale dobrze i jemu to zawdzięczam, że mam zaszczyt obiadować tu dzisiaj. Wielu Europejczyków, chcę powiedzieć białych, którzy dłuższy czas żyli z Indyanami, przyzwyczaja się do tego napoju, a nawet smakuje w nim. Mój dobry przyjaciel, don Fructuoso Rivero, prezydent republiki, rzadko kiedy opuszcza sposobność zadowolenia swego apetytu. Przypominam sobie, jak raz udając się na kongres w pełnym uniformie, przejeżdżał przed „rauchosem", gdzie zarzynano kurczę. Zatrzymał się, zsiadł z konia, aby poprosić o „skupon" wyssanie, poczem wypowiedział jedną ze swych najświetniejszych mów.

— Pański prezydent to wstrętny potwór! — zawołała panna Iiwińska. (C. d. n.)

*) Suknia wieśniaczek, bez stanika.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 września.

HOTEL SASKI: W. Jodko z Warszawy, T. Waligórski z Ojcowa. Wł. Matkowski ze Lwowa, M. Bukowska, A. Fudakowska z Warszawy, R. Żmigrodzka z Kijowa, H. Konstandt z Freudenthal, K. Patzer z Warszawy, A. Tolmassoff z Sandomierza, J. Eisenstätter z Wiednia, J. Zawrocka, Wł. Zylberlaut z Zakopanego, O. Wallenberg ze Lwowa, St. Sadowska z Krynicy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 1 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 276·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 270·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 240·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 95·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. —·— Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 79·50. Palffy 40 zł. 233·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 58·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł —·—. Losy fund. sroyka. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 110·—. Tureckie oblig. pre. m. kolej. po 400 fr. 189·50. Tureckie oblig. prem. kolej. % 188·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 516·—.

Berlin 1 września. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 1 września. Renta 3-proc. 98·45. Mąka 31·80.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.